

JAN ZIELIŃSKI

**POSŁOWIE DO NIEMIECKIEGO WYBORU PROZY
REYMONTA – PO LATACH**

Trzydzieści lat temu na zaproszenie Karla Dedeciusa i Andreeasa Lawatego przygotowałem opatrzone posłowiem wybór prozy Reymonta do niemieckiego wydania w serii „Polnische Bibliothek”. Obecnie, zaproszony do uczestnictwa w spotkaniu naukowym Instytutu Filologii Polskiej WNH UKSW *Reymont od nowa*, które odbyło się w Warszawie 30 listopada 2017 roku, uzyskałem z archiwum Deutsches Polen-Institut w Darmstademie¹ kopię wydruku komputerowego napisanego w roku 1988 po polsku mojego *Posłowia*, opublikowanego wkrótce potem w przekładzie niemieckim w tomie *In der Opiumhöhle*². Oto tamten tekst, przedrukowany bez zmian, z pominięciem jedynie pierwszych dwóch akapitów, nieco zbyt krytycznych (jak dziś sądzę) wobec *Chłopów*, a napisanych na zamówienie, dla uzasadnienia, dlaczego Reymont reprezentowany jest w „Polnische Bibliothek” nie przez opasłą książkę, za którą otrzymał Nagrodę Nobla, tylko przez, jak głosi podtytuł tomu, „nieznane opowiadania”. [2018]

¹ Szczególne podziękowania zechcą przyjąć p. Eva Dappa (Pressearchiv, Residenzschloss, Darmstadt) i p. dr Andreas Lawaty (Lüneburg).

² Władysław S. Reymont, *In der Opiumhöhle. Unbekannte Erzählungen*, herausgegeben und mit einem Nachwort versehen von Jan Zieliński, aus dem Polnischen von Olaf Kühl und Renate Schmidgall, „Polnische Bibliothek”, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1989, 290 s.

Postowie

Urodzony w roku 1867 we wsi Kobiele Wielkie jako syn organisty Reymont (właściwe nazwisko Rejment) miał się różnych zawodów. Najpierw zdobył dyplom czeladnika krawieckiego, nigdy jednak nie pracował jako krawiec. Przez kilka sezonów jeździł po prowincji, występując jako aktor w wędrownych trupach. Potem pracował na kolei. Rozważał możliwość wstąpienia do seminarium duchownego lub do klasztoru, prowadził w tej sprawie korespondencję z o. Euzebiuszem Rejmanem, przeorem klasztoru paulinów na Jasnej Górze (Częstochowa). Następnie z równą gorliwością zajął się spirytyzmem: odkrył w sobie uzdolnienia mediumiczne, przeniósł się nawet do Wrocławia, gdzie istniała prężnie działająca gmina spirytystów, miał jechać do Ameryki z turą odczytów propagandowych. W roku 1894 wybrał się w pierwszą swą dalszą podróż zagraniczną: na zjazd Towarzystwa Teozoficznego w Londynie.

W czasie podróży Reymont – urodzony obserwator – prowadził notatki, na których podstawie miał następnie zamiar opracować kilkanaście „korespondencji” do prasy warszawskiej. Wśród pozostałych po pisarzu rękopisów zachowała się kartka z planowanymi tytułami:

1. Dahomejczycy w Ponoptikum Berlińskim
2. W drodze do Anglii
3. Muzeum Brytańskie (Mumie. Grecja)
4. Restauracja wegetariańska
5. Grajkowie uliczni
6. Z wierzchu omnibusu
7. Galeria Narodowa
8. Posiedzenie Teozofów
9. Z kopuły św. Pawła (wspaniała akustyka kopuły)
10. Niedziela w Londynie
11. W palarni opium – [12.] Z włóczęgi po Londynie³.

Z niemal tuzina utworów znamy dziś połowę – inne być może odnajdą się jeszcze. Utwór *W palarni opium*, włączony przez Reymonta do tomu *Burza* (1907, później wielokrotnie przedrukowywanego

³ Rękopis, Ossolineum, 6958 I, s. 241.

pt. *Ave Patria*) odbierany był jako nieco ekscentryczna fantazja, twór bujnej wyobraźni pisarza. Tymczasem pierwodruk *W palarni opium* – który posłużył za podstawę niniejszego przekładu – ukazał się w poczytnym warszawskim „Tygodniku Ilustrowanym” zaraz w roku 1894 (nr 41), opatrzony uwagą redakcji: „Są to zupełnie autentyczne, osobiście doświadczone wrażenia autora”. O ile przyjaciel, który na prośbę autora wybrał się z nim do chińskiej spelunki, w książkowej wersji *W palarni opium* nazwany jest enigmatycznie: „mój towarzysz”, tutaj, w reportażu, występuje pod swoim nazwiskiem: „doktor Drzewiecki”.

Ciekawa to była postać. Józef Drzewiecki (1860–1907) po ukończeniu studiów medycznych przez trzy lata ordynował w najlepszym warszawskim szpitalu. W roku 1888 porzucił stanowisko i poświęcił się homeopatii. Napisał kilka broszur, propagujących wegetarianizm (on to niewątpliwie wybrał Buckingham Temperance Hotel and Vegetarian Restauration – jak pamiętamy, Reymont zamierzał opisać wrażenia z jarskiej jadłodajni). Interesował się ponadto parapsychologią. Zafascynowany pierwszymi opowiadaniem Reymonta, nawiązał z nim kontakt i zaopiekował się przybyszem z prowincji. Drzewiecki sfinansował udział Reymonta w swej wyprawie do Londynu, dokąd sam jechał jako reprezentant polskich teozofów na zjazd europejskiej sekcji Towarzystwa. Po powrocie do Warszawy dr Drzewiecki wydawał pismo „Niwa”, gdzie m.in. publikował swoje artykuły o dziewiętnastowiecznym myślicielu i mesjaniście, Józefie Hoene-Wrońskim, a także wrażenia Reymonta z podróży na trasie Ostenda–Londyn. Został zamordowany na ulicy przed swoim domem 11 kwietnia 1907 r. – przypuszczalnie przez płatnych gangsterów.

W palarni opium należy do ciekawszych przykładów dość licznych w dziewiętnastym wieku prób zapisu doświadczenia narkotycznego. Pierwszeństwo należy się tu niewątpliwie De Quincey’owi, którego *Confessions of an English Opium-Eater* (1822) upowszechnił na kontynencie – tłumacząc, parafrazując i opatrując komentarzem, odwołującym się do własnych doświadczeń – Baudelaire w *Les paradis artificiels*. Relację z wizyty w paryskim „klubie haszyszystów” pozostawił Théophile Gautier. Wspaniałą opiumową wizją, w której architektura Londynu miesza się z motywami orientalnymi, stworzył

Dickens swoją ostatnią powieść, *The Mystery of Edwin Drood* (1870). To tylko niektóre przykłady. Z literatury niemieckiej warto wymienić chociażby winno–opiumową („die heißen Tropfen fielen ins Glas” [„gorące krople padają w szkło”]⁴) wizję znad Gangesu w *Das Buch Le Grand* Heinego, a z czasów współczesnych Reymontowi opowiadania O.A. Schmitza, które w wydaniu książkowym pt. *Haschich* ilustrował Alfred Kubin.

Wizyta w londyńskiej palarni opium nie była zapewne pierwszym zetknięciem się Reymonta z narkotykami. Sugestywne opisy o charakterze wizyjnym przewijają się przez całą jego twórczość. We wczesnej powieści *Fermenty* jeden z epizodycznych bohaterów wciąż inhaluje się eterem. Spośród utworów zamieszczonych w niniejszym tomie zwróćmy uwagę na ten moment pielgrzymki na Jasną Górę, kiedy Reymont pod wpływem zmęczenia, upału i silnych podniet węchowych (rozprażona żywica i młode listki brzoź) doznaje halucynacji słuchowych (koniec rozdziałku *Kęcieszycze*). Narrator opowiadania *Senne dzieje* też szuka zapomnienia w sztucznych podnietach: haszyszu, opium, morfinie i alkoholu. W sensacyjnej powieści mediumicznie-okultystycznej *Wampir* (1911), która w wielu miejscach korzysta z londyńskich doświadczeń pisarza, główny bohater doznaje halucynacji: wydaje mu się, że pokój to dno morza. Reymont nie był nałogowym narkomanem – jak choćby jego rówieśnik, pisarz niemiecki Stanisław Przybyszewski. Niemniej olbrzymia ciekawość świata, pragnienie poznania wszystkich jego wymiarów – zwłaszcza duchowych – pchała go ku eksperymentom spirytystycznym, hipnotycznym i właśnie narkotycznym. To, czego doznał, starał się wykorzystać w literaturze, pamiętając o nieprzystawalności języka do bogactwa i głębi doznań:

Niedokładny jest opis, ale język ludzki to topór, którym trzeba rzeźbić kryształ uczucia; nic dziwnego, że bryły nieforemne i szpetne wychodzą, zamiast posągów.

⁴ Heinrich Heine, *Das Buch Le Grand*, Kap. II (*Werke*, Teil VII., herausgegeben Erwin Kalischer, Raimund Pissin, Berlin b.r., s. 122).

Tę deklarację, zamykającą *W palarni opium* i typową dla doznań narkotycznych, których opis nigdy nie dorównuje doznaniom w stanie poszerzonej świadomości – możemy zresztą uznać za wyraz nadmiernej skromności Reymonta.

Pielgrzymka do Częstochowy to książkowy debiut Reymonta (1895). W tym świetnym reportażu młody autor starał się – na podstawie tego, co sam ujrzał, wędrując z pielgrzymką na trasie Warszawa–Częstochowa w maju 1894 roku – ni mniej, ni więcej tylko uchwycić specyfikę polskiej religijności, ze szczególnym podkreśleniem jej form indywidualnej i zbiorowej ekstazy.

Warstwa realistyczna tego reportażu nie wymaga komentarzy – przemawia do każdego trafnością obserwacji, wyczuleniem na barwny szczegół, na zapach i smak. Chciałbym tu zwrócić uwagę na dwie jego warstwy: zaplecze literackie i problematykę religijną.

Motto, zaczerpnięte z ballady Adama Mickiewicza *Romantyczność*, od razu plasuje Reymonta w gronie autorów młodych, dążących do zerwania z myśleniem pozytywistycznym, proponujących postawę „neoromantyczną”. Nie znaczy to wszakże, że Reymont występuje w roli bezwzględego burzyciela. Kiedy zabrzmią słowa religijnej pieśni, myśli: „To jest cementem, który ich spaja i jednoczy”. Nie wyjaśnia sprawy bliżej, ale jego czytelnicy w roku 1895 wiedzieli dobrze, że słowa „Na lwa srogiego bez obawy wsiedziesz” pochodzą z „pieśni trzystoletniej” – z Psalmu XC w przekładzie najlepszego poety polskiego odrodzenia, Jana Kochanowskiego. Następna pieśń religijna, która w tej scenerii – śpiewana rankiem przez rzeszę pielgrzymów pośród wiosennej przyrody – wywiera szczególne wrażenie – to również twór wybitnego poety, tym razem oświeceniowego, Franciszka Karpińskiego: *Pieśń poranna* („Kiedy ranne wstają zorze...”). Do dziś słyszy się ją w polskich kościołach. Ta literackość reportażu Reymonta jest zresztą zawsze ukryta, domaga się od czytelnika uważnej lektury i wysiłku pamięci. I tak kiedy na cmentarzu w miejscowości Wielka-Wola Reymont notuje jeden z napisów nagrobnych, nie bawi się w dopowiadanie, że chodzi tu o parafrazę *Improwizacji* z III części *Dziadów* Mickiewicza, gdzie słowa „Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić / Chcę nim cały świat zadziwić” odnoszą się do – narodu polskiego.

W pierwotnej wersji reportaż z prowincji nosił tytuł *Do źródła. Wrażenia z pieszej wycieczki do Częstochowy*. Ten tytuł odnosił się oczywiście do ważnej rozmowy z ojcem Prokopem, przeprowadzonej w jego celi klasztoru kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą, rozmowy, w której sędziwy zakonnik wskazując na postać Chrystusa powtarzał Reymontowi: „Pijcie z tego źródła, tam pokrzepienie i tam szczęśliwość!”. Ojciec Prokop, do którego młody pisarz odnosi się z wielką rewerencją i którego portret znalazł się na frontyspisie pierwszego książkowego wydania *Pielgrzymki...*, był ważną postacią w Polsce końca dziewiętnastego wieku. W życiu świeckim nazywał się Jan Leszczyński i pochodził ze znanej szlacheckiej rodziny. Jako „Ojciec Prokop” opublikował prawie sto książek pobożnych – przeważnie żywotów świętych i kazań. Zmarł w kilka miesięcy po wizycie Reymonta. W roku 1895 ukazała się jego biografia, pióra młodszego zakonnika z klasztoru w Nowym Mieście, O. Honorata (Wacława Koźmińskiego), wielkiego apostoła świeckich, który ostatnio, 26 października 1988 roku, został beatyfikowany w Rzymie przez papieża Jana Pawła II. Oto w jaki sposób debiutancka książka Reymonta wiąże się ze współczesnym polskim życiem religijnym.

Reymont zachowuje w tym reportażu pozycję człowieka z zewnątrz, może nawet sceptyka, który przygląda się gromadzie pielgrzymów i stopniowo daje się porwać ich „wiarą i czuciem”. Późniejsi krytycy dopatrują się w *Pielgrzymce do Jasnej Góry* oryginalnej, niezależnej od teorii Jules’a Romainsa (sformułowanej w roku 1908) manifestacji unanimitizmu (*unanimitisme*), tego widzenia w ludzkiej gromadzie – przy zachowaniu jednostkowej odrębności – uosobienia wspólnej idei. Istotnie, Reymont z dużą subtelnością szkicuje proces przekształcania się dość przypadkowego tłumu w gromadę. Zwróćmy uwagę na opis zacierania się indywidualnych rysów (w rozdziałku „Wielgomłyny”), któremu to procesowi podlega sam autor („Notując te słowa, sam czuję, że w tej samej orbicie krążę, że ulegam przyciąganiu tego samego centrum”). Tendencje unanimityczne kulminują z chwilą zbliżania się do Częstochowy, kiedy to powszechny płacz „stapia wszystkich w jedną bryłę”.

Ten sam aspekt reportażu z pielgrzymki dostrzegł już w roku 1895 marksistowski socjolog Ludwik Krzywicki, poświęcając mu osobne studium. Pisał tam m.in.: „Cała wędrówka Reymonta to opis rodowodów jaźni zbiorowej, i to nie zwykłej, ale organizującej się na podstawie przekazanej ustnie tradycji”⁵. W innym miejscu powiadał: „Pątnik-sceptyk zaczyna odurzać się narkotykiem zbiorowości [...]”. Krzywicki stara się sprowadzić przypadki nawróceń do działania wrażeń estetycznych i ekstatycznych, świadomie pomijając argumenty intelektualne, dogmaty wiary. W tym miejscu Reymont jest głębszy od swojego krytyka: rozmowa z ojcem Prokopem i inne rozsiane po reportażu refleksje wzbogacają przełom duchowy, jakiego świadectwem jest ta książka, o wymiar intelektualny.

Nie koniec wszak na tym. *Pielgrzymka do Jasnej Góry* jest też opowieścią alegoryczną, na wzór słynnego *Pilgrim's Progress* Bunyana. Element alegorii wnoszą trzy zawoalowane postacie kobiece – zapewne zresztą mające swój pierwowzór w trzech warszawskich damach, które wybrały pieszą pielgrzymkę jako zadośćuczynienie za światowe grzeszki, ale nie chcą zdradzić swej tożsamości. Reymont robi z nich nieomal trzy Parki. Melancholia, Sprzeczność i Zaduma w milczeniu towarzyszą autorowi w wędrówce do Bogini-Matki.

Te same Parki wnoszą do relacji z pielgrzymki pewien niepokój natury erotycznej. W zaniechanym wariantcie notatek z pielgrzymki znajduje się opis rozmowy-flirtu Reymonta z pewną wygadaną emancypantką, zaraz na początku pielgrzymki. Pisarz zapewne zrezygnował z druku tego fragmentu ze względu na jego jawną świeckość, nie pasującą do tonacji całego reportażu. Natomiast trzy tajemnicze wędróczynie pozostały, mimo iż zainteresowanie, jakim darzy je narrator, ma wyraźnie aspekt erotyczny: to pragnienie zdercia zasłony, odkrycia tajemnicy, zdobycia kobiety. Niezwykła sceneria – pielgrzymka religijna – przydaje pewnej pikanterii tym, oszczędnie zresztą naszkicowanym, zabiegom. Artystycznym *pendant* do omawianego wątku jest świetna scena przed kościołem w Dąbrowie, gdzie

⁵ Ludwik Krzywicki, *Do Jasnej Góry*, w: tegoż, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1924, s. 124. Pierwodruk: „Prawda” 1895 nr 28-30.

pielgrzymi „ze skupieniem pobożnym” oglądają zupełnie świecką rzeźbę sielankową, przedstawiającą flirt osiemnastowiecznej pary. Zasłyszana legenda, mająca tłumaczyć pochodzenie tej rzeźby, brzmi jak nowoczesna wersja jednej z *Metamorfoz* Owidiusza. Prawdziwy wszakże sens tej sceny kryje się w zdaniu, które mogłoby być fragmentem jakiegoś neoklasycystycznego poematu:

Kamień się łupie i odpada, w szczelinach bioder rośnie trawa⁶.

Podobny aliaż trzech składników: erotyki, śmierci i ekstazy religijnej, znajdziemy w dwóch opowiadaniach, wybranych w celu zaprezentowania Reymonta jako pisarza erotycznego. Opowiadanie *Przed świtem* powstało w Zakopanem 2 sierpnia 1901 roku, *Senne dzieje we Florencji* w dniach 4–5 kwietnia 1908 roku. Punktem wyjścia były tu – jak często u Reymonta – przeżycia związane z katastrofą kolejową, w dniu 13 lipca 1900 roku. Ranny pisarz znalazł się w szpitalu, a następnie – na koszt Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej – wyjechał na rekonwalescencję do Włoch (nawiasem mówiąc, przez typowy dla Reymonta zbieg okoliczności miejscowość, pod którą zdarzyła się katastrofa, to Włochy, jak kraj, do którego wyjechał). Dodajmy jeszcze, że za życia Reymonta cenzura konsekwentnie wycinała sceny bluźnierczo-erotyczne z opowiadania *Przed świtem*, ich pełny tekst – na podstawie rękopisu – ukazał się dopiero w wydaniu krytycznym w roku 1950.

Nim przejdziemy do prezentacji Reymonta jako pisarza politycznego, pora dokończyć zarys jego biografii. W roku 1899 ukazała się pisana na zamówienia powieść *Ziemia obiecana* – barwna panorama życia Łodzi w okresie jej największego rozkwitu; Reymont pokazał tu niełatwą symbiozę trzech żywiołów narodowych – polskiego, niemieckiego i żydowskiego – w dziele tworzenia miasta z niczego. Po roku 1900, korzystając z wysokiego odszkodowania, pisarz większą część roku spędzał za granicą, przeważnie we Włoszech i we Francji. Tam, w oddaleniu od polskiej wsi, powstało jego

⁶ Władysław St. Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, w: tegoż, *Przysięga. Nowela*, Poznań 1917, s. 189.

główne dzieło – czterotomowa powieść *Chłopi* (drukowana w latach 1902–1908). W Warszawie spędził rewolucję 1905/06 roku i I wojnę światową. W latach 1913–1918 publikował trylogię historyczną *Rok 1794*. W latach 1919 i 1920 był wysłannikiem ministerstwa spraw zagranicznych do Stanów Zjednoczonych z misją uzyskania poparcia tamtejszej Polonii dla odnowionego państwa polskiego. Napisał też przypowieść o buncie społecznym zwierząt, w stylu *Animal Farm* Orwella (*Bunt*, 1924). Zmarł w rok po uzyskaniu literackiej Nagrody Nobla, 5 grudnia 1925 roku, w Warszawie.

W twórczości politycznej Reymonta najważniejsze miejsce zajmują utwory związane z prześladowaniem unitów na Ziemi Chełmskiej. Zaczęło się od opowiadania *Matka*, wydrukowanego najpierw kilkakrotnie w Galicji, zresztą pod pseudonimem (Antoni Kopczyński). W roku 1906, korzystając ze zniesienia cenzury rewolucyjnej, pisarz wydrukował to opowiadanie – o matce, która nie chciała przepisać swoich dzieci na prawosławie i została zesłana na Syberię – w warszawskim piśmie „Życie Gromadzkie”. Opowiadanie się ukazało, po czym wytoczono proces. 8 listopada 1907 roku na ławie oskarżonych zasiedli: Reymont oraz dwóch redaktorów i wydawca pisma. Groziły im wyroki zesłania lub trzech lat więzienia. Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Kiedy ostatnie odcinki cyklu *Z ziemi chełmskiej* ukazywały się na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, pisarz wyznawał w liście do znajomej, w której majątku pod Chełmem zbierał materiały do swej książki: „Dziękuję Pani za tak przyjemne słowa o mojej pracy, niestety, nie wypadła ona tak jak ja pragnąłem, a tak jak chciała ją mieć nasza prasowa cenzura! Pioruny zostały w kałamarzu”⁷. Niestety, nie zachował się rękopis, nie wiemy, jak miała wyglądać ta burza. Niemniej nawet w obecnym kształcie jasne jest polityczne przesłanie *Z ziemi chełmskiej*. Już w pierwszym rozdziale („Misja”) wyraża się ono w porównaniu prześladowanych przez Rosjan unitów z prześladowaniami

⁷ List z 18 kwietnia 1910 roku do Janiny Kozerskiej. Zob. Jerzy Starnawski, *Nieznany list Reymonta*, „Kamena” 1954, nr 4.

pierwszych chrześcijan: „Ale tamci umierali tylko za wiarę, a ci giną i za ojczyznę...”⁸.

Pora wyjaśnić pokrótce istotę sprawy. Nazwa „unicy” pochodzi od unii polsko-litewskiej w Brześciu nad Bugiem w roku 1595. W myśl tej unii prawosławni mogli wstępować do kościoła grekokatolickiego, który zachował wschodni obrządek i liturgię, uznawał natomiast *credo* katolickie i zwierzchnictwo papieża. Około 2/3 prawosławnych przeszło do kościoła unickiego. Carowie rosyjscy, jako zwolennicy rosyjskiej cerkwi prawosławnej, poczuli się do obowiązku opieki nad pozostałymi w Polsce wiernymi. Co najmniej od rozbiorów (1795) rozciągali swą opiekę także na grekokatolików, chcąc ich ściągnąć z powrotem na łono cerkwi.

Losy polityczne Ziemi Chełmskiej – położonej na północny wschód od Lublina, na wschodzie sięgającej po Bug, inaczej zwanej Podlasiem – splatały się z losami religijnymi. Po kongresie wiedeńskim (1815) utworzono na tym terenie osobną katolicką diecezję podlaską (z siedzibą w Janowie). Biskup otaczał swą opieką rzymskich i greckich katolików. Jednakże po powstaniu styczniowym diecezję zniesiono ukazem carskim z 22 maja 1867 roku. W roku 1874 Rosja ogłosiła całkowite zniesienie unii i przystąpiła do przymusowego przepisywania greko-katolików na prawosławie. Ziemia Chełmska stała się sceną scen dantejskich – niektóre z nich opisuje Reymont. Podlascy unicy, broniąc swej wiary, bronili też tożsamości narodowej – podobnie jak prawie siedemdziesiąt lat później Polacy, broniący się na zesłaniu w Związku Radzieckim przed przymusową „paszportyzacją”. Kościół unicki był tym, co łączyło ich z cywilizacją europejską, co stanowiło o ich odrębności, chroniło przed roztopieniem w masie żywiołu rosyjskiego.

Kolejną woltę w dziejach Ziemi Chełmskiej przyniósł tzw. ukaz tolerancyjny z 30 kwietnia 1905 roku, gwarantujący w cesarstwie rosyjskim wolność wyznania. Wskutek tego aktu prawnego ok. 200 tys. byłych unitów z Ziemi Chełmskiej powróciło do katolicyzmu.

⁸ Władysław St. Reymont, *Z ziemi chełmskiej. Wrażenia i notatki*, Warszawa-Lublin 1916, s. 11.

Zaniepokojone tym władze rosyjskie doprowadziły do utworzenia odrębnej guberni chełmskiej (1912). Kwestia oddzielenia Chełmszczyzny to kolejny temat reportażu Reymonta. Dopowiedzmy jeszcze dalsze dzieje. 9 lutego 1918 roku pokój w Brześciu – tym samym mieście, w którym została zawarta unia – postanowił, że Ziemia Chełmska będzie należeć do nieistniejącej jeszcze Ukrainy. W tym momencie książka Reymonta nabrała ponownie aktualności. Jan Paweł Kaczkowski (Jean Paul d'Ardeschah) przetłumaczył ją na niemiecki. W przedmowie do tego przekładu znany krytyk krakowski Wilhelm Feldman pisał: „Książka *Z ziemi chełmskiej* ma podwójne znaczenie. Nie zwraca się ona do jakiegoś szczególnego czytelnika; każdy człowiek, niezależnie od wyznania religijnego czy politycznego, obcując z tym wyjątkowym dziełem sztuki nie tylko dozna w wysokim stopniu satysfakcji estetycznej, ale też otrzyma wgląd w głębokie zakamarki duszy pewnej społeczności i, wstrząśnięty tym doznaniem, będzie musiał sobie powiedzieć: plemię, które z heroiczną odwagą przeżyło tak ciężkie rzeczy, wbrew wszystkim przeciwnościom losu uchowa się dla siebie samego i dla swej polskiej ojczyzny”⁹.

Kończący wojnę polsko-radziecką traktat ryski (1921) przyznał Ziemię Chełmską Polsce. Potwierdzenie tego rozstrzygnięcia i wręcz symboliczne potwierdzenie polskości tego terenu przyniósł rok 1944, kiedy Armia Czerwona posuwała się na zachód. Za pierwsze miasto nowej Polski uznano właśnie Chełm, tutaj 22 lipca 1944 roku uchwalony został manifest nowego rządu komunistycznego. Dziewiętnastowieczni unicy nie mogli przewidzieć takiego rezultatu swoich zmagania. Niemniej dziś w kościołach ziemi chełmskiej znaleźć można tablice upamiętniające męczeństwo Podlasian w latach 1874/1875. Trwa pamięć o tamtych zmaganiach, nie poszły one na marne.

O literaturze polskiej ostatnich dwóch stuleci dużo mówi geografia ich wydań. W tym kontekście warto pamiętać, że reportaż *Z ziemi chełmskiej* nie ukazał się w Polsce po roku 1945. Miał natomiast dwa wydania emigracyjne: Rzym 1945 i Londyn 1955 (wraz z *Pielgrzymką do Jasnej Góry*).

⁹ Władysław S. Reymont, *Im Chelmer Land*, Berlin 1918, Otto Dreyer, s. VIII.

Reymont należy do pisarzy, którzy raz po raz wracają do swoich ulubionych motywów i ujęć. W opowiadaniu *Matka* pojawia się motyw wędrówki do Częstochowy. O persewerujących wątkach narkotycznych i erotycznych już była mowa. Czytając zaś razem *Pielgrzymkę do Jasnej Góry* i *Z ziemi chełmskiej*, niepodobna nie zwrócić uwagi na takie zbieżności, jak tyrady przeciw Podlasiakom czy świetnie podpatrzone, demaskatorskie charakterystyki przykościelnych żebraków. Jakbyśmy bowiem nie starali się poszufladkować Reymonta, pozostanie on zawsze prozaikiem wielostronnym, często wieloznacznym, artystą stylu, który umie jednać tematy tak dalekie, jak: narkotyki, mistyka, erotyka i polityka.

[1988]

Summary
Afterword to the German edition of the selections
from the prose of Reymont. After 30 years

The article presents the original, hitherto unpublished Polish version of the afterword which Zieliński prepared thirty years ago for the German edition of the selections from Reymont's prose; it is accompanied by a short introduction. The German version appeared in 1989 in the volume of Reymont's prose *In der Opiumhöhle. Unbekannte Erzählungen*, published in West Germany by Suhrkamp in the series 'Polnische Bibliothek'.

Jan Zieliński (1952) – historyk literatury, em. wykładowca Uniwersytetu we Fryburgu, prof. literatury powszechnej na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW, ostatnio współpracuje z pismami „Colloquia Litteraria”, „Pamiętnik Literacki” (Londyn), „Topos”, „Załącznik Kulturoznawczy”, „Zeszyty Literackie”.